



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki Głębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

Poswięcony spr
miejscowym

CENA PRENUMERATY:
miejscowych i zamiejscowych
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie " 3.—
Kwartalnie " 1.50
Miesięcznie " 50

poza
wypła.
W Wa
Krajow
w Warszawie

Redakcja i Administracja Częstochowa Aleja II Nr. 38, telefonu Nr. 50, skrytka
Redaktor przyjmuje od godz. 6-jej do 8-jej wieczorem.
w redakcja nie wstawa; za artykuły, nie oznaczone z góry ceną, honorarjów redakcja.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje wszystkie księgarnie
Dzienników Ungra, Wierzbowa 8. Dom Handlowy L. i E. Metel i S-ka Krad. Przed. 53.
Biuro Marszałkowska 118. w Moskwie L. i E. Metel i S-ka, Biuro ogłoszeń I. Buchweitz,
Marszałkowska 120, w Sosnowcu W. Badurki, hotel warszawski.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za jeden wiersz lub jego miejsce na
1-szej stronie 30 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego” na
Sasnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest p. **Wacław Badurki**
(Sosnowiec, hotel „Warszawski.”)

Reprezentacja „Gonia Częstochowskiego” na Za-
wlewole objęła księgarnia pani **Z. Hubickiej** Tamże
ogłoszenia do „Gonia Częstochowskiego”.

Prenumeratę na „Gonia Częstochowski” i ogło-
szenia w Rakowie przyjmuje
pan **J. Kołpański**.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na kw. II-gi.

Nadzorca 4-go Okręgu Zarządu Akcyzy w Częstochowie,

niniejszem podaje do wiadomości, iż Biuro Akcyzy
w Częstochowie (Teatralna № 16) przyjmuje osoby
zainteresowane w dniu powszednie od godziny 9 ej
rano do 2 po południu włącznie, w niedzielę zaś,
nie galowe, jak również święta starego i nowego
stylu biuro jest nie czynne.

Częstochowa dnia 1 kwietnia 1908 r.
374 3 3 Nadzorca Akcyzy **L. Wrede.**

Student technolog

4-go kursu, wyznania mojżeszowego, daje lekcje:
fizyki, matematyki, polskiego i rosyjskiego. 8 Ale-
ja № 53, mieszk. 2, dom Waligurskiej, Student
Gutman. 391—3—1

Pijcie STRYCKIE „żądać piwo” wszędzie.

**Lekarz-Dentysta
M. GREJNIEC**
Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, gdzie skład
apteczny p. Neufelda, telefon № 108.

TEATR NOWOŚCI (KINEMATOGRAF) dziś i dni następnych nadmierzają interesujący program. (Patrz ogłoszenie na str. 4-jej).

KALENDARZYK.
D 5 Kwietnia.
Imiona chrześcijańskie: dziś Wincentego Fer. W. jutro
Wilhelma O.
Wschód słońca: godz. 5 m. 29, zachód godz. 6 m. 38.
Przybyło dnia: 5 godziny 35 minut.
Wiadomości historyczne: 1573. Otwarcie pierwszego mo-
stu pod Warszawą. — 1795. Pokój w Bazylei.—1843.
Pierwszy występ Liszta w Warszawie.—1855. Bitwa
pod kurhanem Małachowa.

W sprawie oświaty ludowej.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z najpil-
niejszych potrzeb społecznych, domagających
się szybkiego uregulowania, jedną z najbardziej
może trapiących organizm społeczny bolączek
— jest kwestia analfabetyzmu, jest brak oświaty
wśród szerokiej, mas ludowych.
Na podstawie danych statystycznych, ze-
branych w ostatnich czasach, ogólna liczba
analfabetów w Królestwie Polskiem dosięga
75 proc., czyli 4,000,000 ludności, znajdując
się, w przyszłości, w warunkach material-
nych i mając możność uczyć się, korzysta z
dobrodziejstw oświaty.
Ze Królestwo Polskie nie stoi wyżej pod
względem cywilizacyjnym od reszty Rosji, zło-
żyły się na to okoliczności, po części niezale-
żne od woli narodu.

Wobec tak przerażającego stanu rzeczy,
znakomity pisarz ludowy, Kołrad Prószyński
(Promyk), ufny w zwycięstwo wielkiej idei,
dla której się poświęca, przedsięwziął niedawno
energiczną akcję w kierunku oświecenia ludu
i podniesienia zdolności w nieuprząwnych dotąd
umiysłach, a to najprostszą, najwłaściwą me-
todą obrazową, przezeń utworzoną; kolatał do
całej społeczności polskiej o pomoc moralną i
materiałną w ogólnoludzkim przedsięwzięciu;
starał się gorliwie pozyskać zwolenników dla
wykonania jego myśli, zwłaszcza wśród o-
świeconego ludu; — dotychczas wszakże in-
encja zasłużonego krzewiciela oświaty, jego ideały
nie znalazły praktycznego zastosowania w spo-
łeczeństwie polskiem. Śnać nie urosło ono
jeszcze do urzeczywistnienia tak wielkiej misji
cywilizacyjnej, od którego zależy w znacznej
mierze dobrobyt i pomyślność ludzkości. O-
świata bowiem, w zetknięciu się z najłotniej-
szymi zadaniami życia, jako pomoc, jako
przewodnictwo i dźwignia postępu i dobro-
bytu, stała się palącą potrzebą chwili.

Nie tracimy więc nadziei, że wkrótce
stanie się zadość tej potrzebie, że ten, który
niesie między ludem kaganiec wiedzy, doczeka
się wkrótce błogosławionych owoców swego
posiewu. Daj to Boże!

Kwestja utworzenia — w Rosji większej
ilości odpowiednich szkół początkowych oraz
powszechnego nauczania, znajdowała już wle-
krotnie na porządku dziennym w poprzedniej
i obecnej Dumach państwowych; reprezentanci
narodu stawiali wnioski wyasygnowania na
ten cel pewnych funduszu — dotąd jednak
sprawa znajduje się w dziedzinie projektów,
czekających wprowadzenia w życie.

Charakterystycznym jest fakt, że w Rosji
norma uczących się wynosi zaledwie 1/4 ogól-
nej ludności, jest więc o 4 razy mniejszą w
stosunku do Zachodniej Europy; w Szwajcarii,
Anglii, Niemczech, Danji i Szwecji nauczanie
początkowe obowiązuje każdego mieszkańca,
poczynając od 7 do 14 lat.

Jak już zaznaczyłem, społeczeństwo pol-
skie, niezrażając się doznaniem przeciwnościami
w dążnościach oświatowych, idąc śladami Pro-
myka, na drodze legalnej mogłoby bardzo
wiele uczynić dla sprawy powszechnego na-
uczania w szczególności, a w kierunku podnie-
sienia poziomu umysłowego w społeczeństwie
naszem w ogólności, a to drogą organizowa-
nia uniwersytetów ludowych, zakładania w
większych miastach prowincjonalnych bezpłat-
nych czytelni i bibliotek publicznych. Zupełny
brak tych ostatnich dotkliwie odczuwać się
daje ogółowi, a zwłaszcza ubogiej ludności,
pragnącej w wolnych od zajęć chwilach zająć
się pożyteczną lekturą.

Organizacja uniwersytetów ludowych w
Rosji jest dopiero w samym zaczątku; w chwi-
li obecnej funkcjonują już Towarzystwa uni-
wersytetów ludowych i im pokrewnych insty-
tucji kulturalnych w Petersburgu, Moskwie,
Niżnym Nowogrodzie, Pskowie, Kazaniu i w
innych miastach.

W Niemczech, Danji, Szwecji, Anglii i w
drugich krajach zachodnio-europejskich rze-
czone uniwersytety działają już od dawien daw-
na, stanowiąc tam potężny czynnik postępu.

Na uniwersytetach ludowych wykładane
są: prawo, literatura, medycyna, chemia i in-
ne dziedziny nauk.

Pozwolę sobie jeszcze raz, ze względu na
doniosłe znaczenie kwestji, podkreślić brak w
Częstochowie bezpłatnej czytelni
i biblioteki publicznej.

W Piotrkowie, jak mnie poinformowano
dzięki ofiarności kilku zamożnych obywateli
powstała niedawno podobna instytucja, będąca
oddziałem Towarzystwa Kultury polskiej. Zwi-
dziłem ją osobliście i przekonałem się, że u-
rządzenie wewnętrzne, wybór ksiątek i admi-
nistracja, nie pozostawiają nic do życzenia,
stoją na wysokości zadania.

Może słowa moje wywołają polemikę na
szpaltach pisma naszego i dodadzą bodźca do
założenia u nas tej ze wszech miar peążanej
instytucji społecznej.

Max Böhm.
Z dnia powszedniego.

Możemy mieć teatr!

W kwestji nader żywotnej dla naszego
miasta, kwestji, która przechodziła różne fazy
— budowy teatru, — zdaje się zaślizgała ju-
trzenka.

Mają prawdopodobnie czytelnicy jeszcze
na pamięci tak niedawne niefortunne podjęcie
i zakończone sprawy budowy nowego teatru,
które zniechęciło najgorętszych jej zwolenni-
ków. Pisaliśmy wówczas, że mimo elegijnego
nastroju ostatniego „posiedzenia”, nie należy je
uważać za ostatnie, nie należy rozstrawać się
z myślą wzniesienia nowego teatru, odpowia-
dającego Częstochowie, tego niezmiernie waż-
nego czynnika kultury dla najszerszych warstw
naszego społeczeństwa.

Dlatego na wieść o możliwości zrealizo-
wania marzeń zwolenników sceny ojczystej,
ogarnęło nas uczucie radości, że nadzieje przez
nas pokładane ziścić się mogą, że słowa na-
sze, może zbyt gorące wówczas, bo pisane pod
wrażeniem rozchwiliana się, upatku (na razie) my-
śli wzniesienia nowego przybytku sztuki, — nie
poszły na marne.

Ideja postawienia teatru odżyła znowu,
odżyła ze zdwojoną siłą i energją, i jeżeli tylko
nastąpi w tej sprawie zgoda zainteresowanych,
teatr nowy — stanie!

Oto śród niektórych członków Częstochow-
skiego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego po-
wstała myśl, aby wybudować teatr za pienia-
dze T.w.a. Tow. pożyczk.-oszczęd. jak podaje
w bilansie, posiada około 400,000 rb. w gotów-
ce leżącej w banku. Nadto T.wo posiada
plac obok budującego się domu własnego na
ul. Teatralnej róg Alei II-jej. Posiada więc
plac w miejscu znakomitem i posiada pienia-
dze, zależy więc tylko od dobrej woli człon-
ków Tow., aby myśl w czyn przyoblec.

A teraz postaramy się na chwilę zapo-
mnieć o ideowej stronie przedsięwzięcia, a trak-
tuje my jako przedsiębiorstwo handlowe: Got-
tówka Towarzystwa w banku przynosi bardzo
niewielki procent, plac — żaden, podczas gdy
teatr może bezwarunkowo przynieść znacznie
większy procent niż martwy kapitał leżący. Ze
teatr jest w Częstochowie interesem wogóle, to,
zdaje się, kwestja przesądzona: Przy odpowie-

RYDZEWSKI i S-ka
Biuro Techniczne w Częstochowie, Telefon № 1.

Polecają stale na składzie: **Cement, pasy transmisyjne i do elewato-
rów, stal szwedzka, pilniki, przewodniki elektryczne do światła i
dzwonków, armatury elektryczne, liny stalowe i konopne, wszelakie przybory
do sygnalizacji dzwonkowej, lampki elektryczne fantalowe i osmowe dają 75% oszczędności.**

Wykonawca: pomnik, figury, portrety, ołtarze, roboty przy burtowach i ogrodach, jakoteż i każde roboty w zakresie rzeźbiarstwa archi-
tecture, od najwycześniejszych do najnowszych. Pod-względem artystycznego wykonania, ze względu na krajowy charakter i zagranic-
nych prima materjów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty statutorskie. Zakład podejmuje
się wykonywać roboty w miejscowościach najbliższych. Informacja, warunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przyzwoite.

**Zakład Artystyczny Rzeźbiarstwo-Kamienniarstwo
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny.**

ganizowana przez piosła Skolyszewskiego, przy pomocy okręgowego urzędu postraniictwa pracy w Krakowie.

Pomimo nader krótkiego czasu, jaki pozostało do rozwinięcia agitacji, udało się zebrać tę stosunkowo znaczną liczbę, będącą pomyślną zapowiedzią skierowania polskiego wychodźstwa zarobkowego do sympatycznych nam krajów. Druga partja, złożona także z około 400 robotników, wyjedzie około dnia 15 kwietnia, a dalsze zamówienia na znaczniejszą liczbę nastąpią wkrótce.

Procesje prawosławne. Konsystorz prawosławny chełmski wystąpił do generalnego gubernatora warszawskiego o poparcie przez władze miejscowe obrzytych procesji, które mają być urządzone corocznie. Procesje z wielką uroczystością z udziałem licznych duchowieństw prawosławnych, mają przejść przez całą gubernię lubelską i siedlecką w miejscowościach gdzie prawosławie jest zagrożone. Będą wygłaszane kazania i rozdawane różnego rodzaju wydawnictwa treści religijnej i historycznej, których opracowaniem zajmują się bractwa cerkiewne w Chełmie i Zamościu.

Śmiercionośne organki.

Miejskie Muzeum historyczne we Lwowie zostało posiadaczem egzemplarza dawnej broni palnej, który tak dla swojej znacznej rzadkości, jak i dla prymitywnego sposobu wykonania, zasługuje na bliższą uwagę. Są to tak zwane „organki”, rodzaj pierwotnej mitraliży z XVII wieku, które z Plasztoru Dominikańców w Czortkowie i z poniewierki po tamtejszych strychach wydobyte zostały przez śp. Władysława Przybysławskiego, a obecnie stanowią swojego rodzaju osobliwość miejskiego Muzeum historycznego, osobliwość tem większą, że o ile wiadomo, żadne muzeum na ziemiach polskich instrumentu tego śmiercionośnego nie posiada.

Barczo niepozornie przedstawia się to dzieło klasztornej artylerji. Na desce dębowej, wykojonej w kształt szatkowicy do kapusty, osadzone w sposób prymitywny, którego by się dziś powstydzili pierwszy lepszy kowal wioskowy, dzwają luf (z tych trzech brakoje w niniejszym egzemplarzu), każda lufa z osobnym lontem. Klin po drugiej stronie deski służy do tem łatwiejszego obracania organek w stronę nieprzyjaciela. Lufy te nabijano od przodu, prochem i siekawkami, podpalano lonty pojedynczo lub wszystkie naraz, no... i jeżeli nieprzyjaciel podszedł laskawie do wylotu, ustawił się należycie, a prztyrnie nie biegł szybko z miejsca na miejsce—to mogło mu się ostatecznie co oberwać.

W inwentarzach zamków polskich, obronnych klasztorów i kościołów, zwłaszcza na Rusi, spotykamy dość częste wzianki o organkach, a nawet ich opisy — egzemplarze jednak oryginalne są dziś — jak już wyżej wspomniano — niesłychaną rzadkością. Nic zresztą dziwnego. Mimo pompatycznej nazwy i nie mniej pompatycznego przeznaczenia, gdyż organki one wygrać miały taniec śmierci, były one w gruncie rzeczy zupełnie dla nieprzyjaciela nieszkodliwe.

Wierzyć w ich śmiercionośną siłę mogli jeszcze w XVII wieku bombardier w hablicie zakonnym, ale z uśmiechem przechodził nad nimi do porządku Krzysztof Arciszewski, lub inny generał artylerji koronnej. Przechodziły więc organki z wolną z wałów zamkowych do lamusów, a stamtąd wędrowały zwykle wprost do kuchni na... opał.

Nie wiadomo o ile bohatera rolę odegrały w przeszłości organki czortkowskie, o których tutaj mowa, ilu Tatarów tropem położyły, ile razy taniec śmiertelny zagrały, to jednak jest pewne, że wówczas, gdy mnisi tamtejszego klasztoru Dominikańców przayli z nich wroga, gdzieindziej na świecie organki spoczywały już spokojnie w muzeach historycznych. Miał bowiem od samego początku ten rodzaj broni — coś tragicznego w swoim pomysle, coś co pobudzało twórczą fantazję wynalazców wojennych, a łamało się stale w praktycznym zastosowaniu. Piszczałki organów kościelnych były wrotem dla tych, którzy chcieli wywlekać morderczą harmonję strzałów armatnich, ale śmiercionośne lufy jakoś wszelkiej harmonji zawsze prągały, tak, że niedawno mogli ktoś powiedzieć o nowożytnych mitraljach, że jest to rodzaj broni, który przez cztery wieki ani żyć nie może, ani zginąć.

Organki weszły w użycie w pierwszej połowie wieku XV w Niemczech i we Francji, ale zastosowanie ich było zawsze bardzo ograniczone. Powiadano, że można ich użyć jedynie z bliska — podczas ogólnego szturmu nie-

przyjaciela, a czasem w taborze. Ztąd pochodzi po części, że tak mało okazów zachowało się po nasze czasy. W samych Niemczech jest tylko kilka sztuk, naturalnie bardziej skomplikowanych i wydoskonalonych, aniżeli egzemplarz czortkowski. Najdawniejsze organki, z wieku XV posiada muzeum w Sigmaringen, inny okaz, złożony z 40 luf, znajduje się w arsenale cesarza Maksymiljana I-go, jeszcze inny w muzeum w Solurze.

„Dopiero za Napoleona III-go odrodziły się organki w formie mitraliży i znalazły zastosowanie przedewszystkiem w wojnie francusko-pruskiej w r. 1870—1871, w wojnie secesyjnej amerykańskiej, używali ich jako dziesiątelińowych armat w r. 1877 Rosjanie pod Plewną, w r. 1882 Anglicy w Egipcie.

Organki czortkowskie są niewątpliwie wyrobem miejscowym, co oczywiście podnosi jeszcze ich wartość zabytkową.

Z Dumy Państwowej.

(Telegram Agencji Petersburskiej).

Petersburg 4 TAP.

Posiedzenie zostaje otwarte o godz. 11 m. 5 r. Przewodniczy Chomiakow. Przyjmują się według referatów komisji redakcyjnej i zostają przekazane Radzie państwa projekty prawa, dotyczące wysokości państwowego podatku czynszowego na r. 1908—1910, bez dyskusji zostaje przyjęty w pierwszym czytaniu projekt prawa o porządku wnoszenia 5% podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych.

O godz. 11 i pół zostaje ogłoszona przerwa celem ułożenia listy mówców, żądających wypowiedzenia się w kwestji budżetu, dochodów i wydatków Synodu.

Posiedzenie zostaje wznowione o godz. 11 m. 50. Na porządku dziennym rozważenie referatu komisji budżetowej w sprawie preliminarza dochodów.

W łozy ministrów zajmuje miejsce oberprokurator Synodu.

Referent Kowalewski zwraca uwagę, że obok kwestji oświaty ludowej pod względem głębokości i powagi interesów duchownych—stoją sprawy cerkiewne. Na kosztę wydziału Synodu wymaga się kwotę 29,739,152 rb., komisja zgodziła się na wyasygnowanie tej sumy w całej jej objętości. Przy rozpatrzeniu poszczególnych artykułów budżetu wynikały niejednokrotnie kwestje konieczności dalszych powiększeń. Pomimo to komisja zapatruje się nader krytycznie na budżet i uznaje gospodarkę finansową ministerjum duchownego za podlegającą zmianom rdzennym. Komisja spotkała się z całą gotowością udzielenia wszystkich potrzebnych wyjaśnień, — sam oberprokurator uznał cennosc wskazówek komisji i chęć wykorzystania ich na przyszłość. Następnie mówca przechodzi do poszczególnego rozważenia kwestji, które w obecnej gospodarce Synodu należy zreformować. W końcu mówca stawia formułę przejścia do porządku dziennego (oklaski).

Następnie głos zabiera oberprokurator Synodu, który w długiej mowie niektóre twierdzenia komisji zbilja, niektórym przyznaje słusznosc.

Na przemówienie oberprokuratora, odpowiedział biskup Eulogiusz w zupełności zgadzając się na jego wywoły. W imieniu państwianków przemawiał Rodzianko, oświadczając że frakcja nie może przyłączyć się do formuły komisji budżetowej, zgadzając się z oświadczeniem oberprokuratora, i zarzuca nadmierną biurokrację w zarządzie cerkwi. W końcu oświadcza, że zarząd synodu winien przedstawić wyraźny obraz swoich żądań i działalności przedstawicielstwa narodowemu, a napewno przedsię skorzysta dla swoich potrzeb i samodzielności; co do uregulowania utrzymania archierejów i innych reform, należy odłożyć do rozważenia soborowi cerkiewnemu — i ponowal odpowiednią formułę.

(dok. nast.)

Telegramy.

Petersburg 4 TAP. O godz. 6 m. 15 wieczorem do Carskiego Siola przybyli: Najdostojniejszy brat Najjaśniejszej Pani Aleksandry Wielkiej Książę Ernest Ludwik Heski z małżonką Wielką Księżną Eleonorą. W gabinecie Cesarskim Ich Wysokości powitali: Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna Wielcy Książęta Michał Aleksandrowicz, Miko-

łaj Mikołajewicz, ministrowie: spraw zagranicznych, wojny i marynarki, świta Najjaśniejszego Pana i wyżsi urzędnicy dworscy. Po przywitaniu wysocy goście w czterokonnym ekwipażu odjechali do pałacu Aleksandrowskiego.

Petersburg 4 TAP. Izba sądowa skazała wydawcę „Sowremienaja Żnija”, Sojkina, na 100 rb., redaktora Żarlna na 1 i pół roku fortecycy.

Petersburg, 4 wł. Ogromne wrażenie wywarła tutaj wiadomość, iż 300 czarnogórskich oficerów, goszczących w Rosji otrzymało rozkaz natychmiastowego powrotu do kraju.

Odessa 4 TAP. Pięciu bandytów dokonało napadu zbrojnego na lecznicę psychiatryczną dr. Bogrowa. Służba stawiała opór. Jednego z bandytów zabito, dwóch zaś śmiertelnie ranniono.

Tyflis 4 TAP. Na stacji Adżikabaf kolei zakaukaskich rozbił się pociąg towarowy, 10 wagonów strzaskanych, 20 uszkodzonych, z posród konduktorów rannych 4-ch.

Bismarcklütte, 4 wł. Urzędnik poczty Mrosak zdefraudował 17,000 marek z tutejszej kasy pocztowej i zbiegł. Wszelki ślad za nim zaginął.

Paryż, 4 wł. Senat obradował nad sprawą użytkowania zabranych majątków kościelnych. Przebieg rozpraw dotychczas spokojny.

Rotenburg, 4 wł. Spłonęła fabryka bawełny należąca do Jakóba Katzensteina. Budynek był własnością miasta. Podejrzewają podpalenie.

Berlin, 4 wł. Pogłoska podana przez dzienniki, jakoby kanclerz Bülow podczas swego pobytu w Rzymie będzie przyjęty na posuchaniu u papieża okazuje się niedokładna. Chodzi o zwykły akt grzeczności, w każdym razie podczas wizyty nie będzie omawiana sprawa polska.

Paryż 4 wł. Dzienniki wieczorne w Bordeaux podały telegraficzną wiadomość z San Sebastiano iż jednego z członków hiszpańskiej rodziny królewskiej spotkało nieszczęście. Czy zaszłi wypadek, lub czy też dokonano zamachu, bliższych szczegółów brak.

Paryż, 4 wł. Podług doniesienia dziennika „Temps“ właściciel restauracji Homec urt wynalazł aparat, pozwalający na okrętach armaty ustawiać dokładnie do celu pomimo chwiania się okrętu. Wynalazek zastosowany będzie najpierw na pancerniku „Waldeck-Roussseau“. Aparat odznaczający się nadzwyczajną prostotą pozwala przy armatach 19 cm. wyrzucić po 4 strzały na minutę.

Rzym, 4 wł. Podczas wczorajszych zażburzen zostały 8 osoby zaoite i 20 ciężko rannych. Socjalistyczny dziennik „Avanti“ potępił wczorajszy rozlew krwi, żołnierzy, którzy strzelali do tłumu nazwał mordercami. Oburzenie mieszkańców jest ogromne. Spodziewać się należy nowych zażburzen.

Wojna?

Petersburg 4 wł. Organ państwianków „Golos Moskwy“ zamieszcza z Kars alarmującą wiadomość o zmobilizowaniu IV tureckiego korpusu. V i VI korpus, stojący w Malej Azji otrzymały również rozkaz mobilizacyjny. Pomiedzy armejską ludnością w Kars panuje ogólne przygnębienie.

Wojna pomiędzy Panamą a Kolumbią.

Nowy Jork 4 wł. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Panamie doniósł swemu rządowi, iż wojska rzeczy-pospolitej Kolumbji wkroczyły na ziemię panamską i zajęły miasto Jurando. Napad został wywołany wskutek sporu pomiędzy obywatelami panamskimi o granicę. Panama przygotowuje się do wojny. Sekretarz stanu Root spekulowa się, że oba rządy poddadzą się sądowi rozjemczemu Stanów Zjednoczonych i tym sposobem kres położy się wojnie.

Ruble w Berlinie.

4 kwietnia 214,25

Ofiary.

Na salę zajęć ks. Kowalekiego, Janina Biala, składa części zwróconych strażk rb. 2. W. Książę św. Rodziny, Małcha Kamińska i W. Książę Jani kop. 20.

Komitet Kola Nr. 45 T-wa „Jedność“ prac. dr. zel. w. w. zawiadomia nas, że pracownicy Ekspedycji st. Częstochowa S. P. Sz. i M., za powtarzanie niezem nienasradzonych i nieprawdopodobnych wieści o swoim zwierzchniku, złożyli po 8 rub. każdy, na korzyść 45 kół Towarzystwa „Jedność“.

Powwyższa suma 6 rub. została doręczona w dniu wczorajszym na ręce skarbnika rzeczowego kół, pod odpowiednimi kwitami.

Niezrównane w smaku piwa krajowe: **Zdrowia, Pilzeńskie i Zakopiańskie**

E. Reyeh Synowie w Warszawie.—Żądać wszędzie.

KAROL BINDER—Sosnowiec

Geny przystępne.

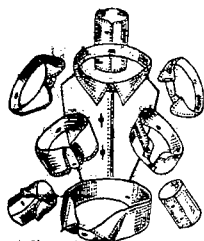
Kapelusze krajowego wyrobu jakoteż Angielskie i Wiedeńskie Hückla i P. C. Habiga.

Koszule z zefiru wiedeńskiego, najnowszego kroju.

Łaski w ładnych oprawach.

Rękawiczki oryg. angielskie Mooka.

Skarpetki deseniowe bez szwu, wyrobu krajowego.



róg Modrzejowskiej i Warszawskiej.

WIELKI WYBÓR

Bluzek, halek, fartuszków alpagowych dla uczenic.

Gorsety najnowszego kroju.

Kołnierzyki Szwedzkie. Kompozycja, po cenie hurtowej.

288

10-5

Geny przystępne.

Niniejszem zawiadamiam, że z dniem 1 kwietnia r. b. objąłem hurtową sprzedaż wódek, likierów, araków, rumów oraz koniaku kaukaskiego

„URUS” F. Jankowskiego w Warszawie.

Nadmieniam, że skład mój stale zaopatrzony w asortyment wszystkich wódek powyższej firmy.

Z poważaniem **Wł. Rybiński**

pod firmą „Spółka Chrześcijańska” Krakowska 28.

393-3-1

Francuzki

klasycznego wychowania, angielski, guwernerów francuzów, korepetytorów, nauczycielki, ochroniarki z pozwoleniem rządowym, freblanki, zarządzające biuro

Jasińskiej
Warszawa, Włodzimierska 19.

Dom piętrowy z ogrodem owocowym i oficyną na ul. Warszawskiej Nr. 53 do sprzedania na licytacji w hipotece w Pomie działek dnia 6 kwietnia r. b. (ul. Cerkiewna) od 5.500 rb.

Potrzebna osoba w średnim wieku do zarządu domem i opieki nad dziećmi. Wiadomość w księgarni Z. Hubickiej w Zawierciu. 388-2-1

Aktiebolaget Iggesunds Bruk

w Iggesund (Szwecya)

Poleca:

Piły tartaczne.

Piły cyrkularne, zwykłe i koniczne.

Piły taśmowe.

Piły ręczne.

Noże do hollendrów.

Noże do krajalnic papierowych.

Siekierzy i topory.

Wrzeciona i wały stalowe kute.

Jeneralna reprezentacja i wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie

Biurowo Przemysłowo-Techniczne

Stanisław Ginsberg.

Zawiercie—Częstochowa.

289

6-5

Magazyn Bławatny

B. LEWIN

dawniej **D. BRESZEL**

1-sza Aleja hotel Victoria.

Poleca w ogromnym wyborze

NOWOŚCI

na sezon wiosenny.

854

0-6

Przez m. kwiecień 1% od targu przeznaczony zostaje na „Kropkę Mleka” im d-ra Pisarzewskiego.

Artystyczna Pracownia i Magazyn Obuwia

P. F. M. WESTING

poleca na sezon wiosenny obuwie wszelkiego rodzaju po cenach najniższych.

Fasony najmodniejsze. Gwarantuje się dobroć i wytrzymałość materiału.

384-20-2



Od przeszło 40-tu lat polecana przez największe powagi lekarskie całej kuli ziemskiej.

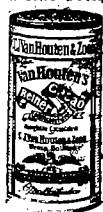
E. Bieniaszewski

oprawa obrazów, sklep w Alei III Nr. 50 vis a vis powiatu. Przyjmuje do oprawy obrazy portrety i fotografie. Posiadam na

składzie duży wybór listów, z pierwszorzędnych firm warszawskich w najnowszych fasonach. Roboty wykonywane solidnie i gustownie. Ceny umiarkowane. 305-150-4

Redaktor Mieczysław Guranowski.

PROSIMY WYCIĄĆ!



Filizanka
Kakao
Van Houtena



STAWIWI BEZWARUNK. NAJLEPSZE I NAJŁATWIEJ STRAWNE

ŚNIADANIE

100 filiżanek z 1 l.

Do nabycia wszędzie. X Wypróbujcie się uwolnić.

Fabryka C. J. Van Houten & Zoon, Weesp, (Holandia).

Wszystkie przy fabryce w każdej chwili do sprzedania, ul. Szeroka Nr. 38.

Upiór rower używany w dobrym stanie. K Wiadomość w Administracji „Gośca.” 5-5 384

Potrzebno panny do krawieckiego szaraku. L. Hornowska, Aleja III Nr. 49.

Do oddania w dzierżawę

folwark około 240 mórg, w tem gruntu brnego 180, 1/2 ogrodu owocowy, kompletne zabudowania, bez inwentarza—blisko stacji kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Blizszych wiadomości udziela Zarząd Dóbr i Fabryk w Mijaczowie przez 274 Myszków. 3-1

Wydawca **F. D. Wilkoszewski.**

Drukarnia **F. D. Wilkoszewskiego** w Częstochowie.

Króla Jana Sobieskiego

Wiersze na księgę którą się zowie:
„ZŁOTA KORONA“

Miłość być złotem, a poczciwą żoną
Mężow! znaczą mędrzy za koroną,
Gdyż równa złota i miłości siła,
Męża zaś dobra żona ozdobia.

Złota koroną ofiaruję Tobie
Memu Kochaniu, najmiłszej ozdobie,
Droższą nad złoto, miłszą nad koronę
Me serce waży ulubioną żoną.

Tyś ma korona, a drogie kamienie
Mill synowie, perłą zaś namienie,
Śliczną Terechną*) to moje klejnoty!
Matka pobożna gdy ich ucyta.

Niech Tego łaska wspiera cię i siła
Którego z ciernia korona zraniła,
Z tej opieki Matki, co na Tronie
Jezusa błaga w gwiazdowanej koronie.

Tym się oddając, westchnij raz na tego,
Który pod niebem niema nic miłszego
Nad ciebie; dziaiki wiem, że mię kochają
Niechże modlitwą i łaską twoją mają.

*) Księżniczka Teresa była najulubieńszym dzieckiem
wielkiego króla.

Powieść—na czasie.

Nie ma bodaj żywniejszej sprawy nad kwestję służących; jest ona przedmiotem rozmów w salonach, rozmów, przedstawiających wprawdzie rzecz jednostronnie i czasami niesprawiedliwie, ale rozmów najbardziej roznamiętniających nasze gospodynie; jest ona także, w znacznej mierze, decydująca o szczęściu i spokoju życia domowego, szczególnie u nas, gdzie posiadanie służącej nie należy do wyjątków i do rzeczy zbytku. Kwestja służących jest kwestją uniwersalną, ponieważ wszędzie, gdzie tylko istnieje gospodynie i służące, nieporozumienia między pierwszymi i ostatnimi są ciągle na porządku dziennym i niemasz niemal gospodyni, która byłaby zadowolona ze swej służącej, jak niemasz również służoną zadowolonej ze swych chlebotawców.

Przedstawieniem tego ciągłego i niedającego się rozwiązać konfliktu, poświęcił p. Leon Frapie swoją powieść ostatnią p. t. „La Figurante“. Pan Leon Frapie należy do najwybitniejszych pisarzy francuskich doby obecnej. P. Frapie na swój genre, ma swój sposób pisania, oparty na podstawach niemal naukowych, na obserwacji życia, na kopiowaniu z tego życia rozmaitych niedomagań, o których wie, że są nie do rozwiązania, ale o których pragnąby poinformować tych, co łudzą się, że wszystko na świecie jest jak najlepiej. Taką była „La Maternelle“ (istnieje w przekładzie polskim panny Bruner), nagrodzona przez Akademię (Goncourtów), a dająca historję życia nauczycielki wykwalifikowanej, wykazywał, która uzyskała wspaniałe miejsce wyższe dla nauczycielek, musiała zostać zwykłą dozorczynią w „ochronce“, gdy zbyt „wielkie miała wykształcenie“. Taką jest „La Figurante“, która sprawę służących, jak się wyraża „z innej przedstawia strony“ i o tej mianowicie, z jakiej zwykle o niej słyszemy.

Młoda dziewczyna wiejska przyjeżdża na zarobek do Paryża. Naturalnie pierwszym etapem w tym życiu jest wstąpienie na służbę źle bardzo płatną, a ciężką, której poddać nie może. Stąd zmiana tej służby na inną — równie przechodzącą siły ludzkie. W „Figurante“ opisuje p. Frapie życie biednej burżuazji francuskiej, uważającej posiadanie służącej za tytuł szlachestwa, gdzie te służące utrzymuje się dlatego, aby zaimportować innym, chociaż właściciel samemu nie ma się, co jeść i w co się ubrać. Naturalnie los tej służącej jaknajbardziej jest opłakany; wszystko na barki jej spada, wszystkie przykrości życiowe chlebotawców na niej się masza; jest ona kozłem ofiarnym ze strony „państwa“, jest przedmiotem kpin ze strony sąsiadów i dostawców.

Po przybyciu takiej służki, jeżeli posiada dosyć siły odpornej i przetrwa ją, może się dostać do służby lepszej, lepiej płatniej, w której więcej po ludzku ją traktują, gdzie ma czasami chwile wolne i o sobie i swoich rozmyślach pomyśleć może. Ale wtedy czychają na nią rozmaite niebezpieczeństwa, przede wszystkim wpływy koleżanek i kolegow. Służące w Paryżu, w bogatszych domach, mieszkają oddzielnie, na najwyższych piętrach. Tworzą one odrębną zupełnie społeczność, o zasadach moralnych

bardzo chwiejnych, wywierających jaknajgorszy wpływ na tego, co się do niej dostanie. Ta społeczność w ciągłym żyje kontakcie z rozmaitego rodzaju handlarzami białym towarem, z rozmaitego rodzaju stręczycielkami, które czychają tylko na to, aby tych, co z drogi prawej zblądzą, na swoją korzyść wyzyskać, aby, obiecując im złote góry, jaknajwięcej na nich zarobić.

Drugie niebezpieczeństwo to „pan“ albo „panicz“. Taki jest los bohaterki w „La Figurante“, która najprzód z powodu „panicza“, a później z powodu „pana“ miejsce traci, choć w obu wypadkach nie jest winna. Ale winny zawsze jest ten, kto słabszy; a sama nazwa francuska „bonne et tout faire“ — „służąca do wszystkiego“ — usprawiedliwia chlebotawców, którzy więcej niż pracy żądają...

Zastąga główną księżki p. Frapie jest zaznajomienie nas z klasą społeczną, która tak ważną rolę w życiu odgrywa, jest wskazanie na jedną z bolączek społecznych, niedających się wprawdzie rozwiązać radykalnie, ale usprawiedliwiających niejednokrotnie postępkę karygodne tych, co w skład tej klasy społecznej wchodzi. I niezawodnie za te postępkę, o ile mają miejsce, część winy, w wielu bardzo wypadkach, spada na chlebotawców, którzy w służącej niczego innego nie widzą, jak tylko figurantkę.

Paryż. Kasimierz Woźnicki.

LEON FRAPIE.

Dobry uczynek.

Milutka baronowa Yolande, przeżywana w najbliższym kole „różowem bobo“, nie posiadała się z radości: sir Clarence, amerykański milioner, przyjął jej zaproszenie na obiad! Sprosiwszy co żywo najzadrodniejsze ze swych drogich przyjaciółek, baronowa wpadła w zapał oratorski.

— Zob. czyście — mówiła — co to za nadzwyczajny człowiek ten Clarence! Co za królewska postawa jego twarz ruchliwą o promieniach endowym uśmiech fortuny. Oczy jego świecą jakimś złotawym blaskiem, a głos posiada dźwięk metaliczny. Zmuszą go do opowiedzenia nam jakiejś historii i zobaczycie, że każde słowo jego pachnie złotem.

W istocie zaś sir Clarence wyróżniał się niezwykłą skromnością i wstrzeźliwością. Był to mężczyzna pięćdziesięcioletni z rumianą twarzą, rudą brodą, łysiną na czubku głowy i kępkami przypruszonych siwizną włosów na skroniach. Patrzył zwykle z góry, lecz uśmiechnięt.

Obiad udał się znakomicie.

W zaczarowanej krainie świata i kwiatów, tuż pięknych, młodych, wydekoltowanych i ubrylantowanych kobiet i tyluż czarno ubranych mężczyzn zasiadło do stołu wspaniałe nakrytego.

Dzięki zgodności, panującej wśród ludzi z dobrego towarzystwa, gospodarz kierował rozmowę artystyczno-swiatową tak zwracając, że sir Clarence przyjmował w niej najwybitniejszy udział. Tylko malutka baronowa, siedząca obok milionera, szczebiotła bezstanku; rozpieściła ją szczęście. Przy deserze mąż jej nie na żarty począł się obawiać, żeby żona nie popełniła jednego ze zwykłych nieaktów, które już oddawna wyrobiły jej opinię „nieznośnego dziecka“.

Istotnie, wkrótce już baron musiał ścignąć brwi. Ażeby ołnić swoje drogie przyjaciółki, baronowa Yolande upoczywie wprowadzała rozmowę na wspaniałomyślność i zbytkowne ekstrawagancje, właściciel bogactw. I właśnie, kiedy sir Clarence manifestacyjnie starał się o to, żeby zapomniano o jego niezwykłej sytuacji w świecie, ona, ta mała warjacja, wszelkimi sposobami wyróżniała swego gościa i nie mogąc zmasić go w sposób przyzwyczajony do mówienia o swoim bogactwie, żądała przynajmniej sprawozdania z popełnionych dobrych uczynków milionera.

— Musi nam pan opowiedzieć o najbardziej zbytkownym czynie miłoserdzia z pańskiego życia — prosiła prześlicznie.

Baron zauważył wyraz rozdrażnienia na ceremonialnej twarzy swego gościa i chcąc odprzeć natarczywość żądania, powiedział:

— Dobroczynność jest, zapewne, najprzyjemniejszą formą działalności we wszystkich warunkach społecznych; ale nie wyjawia się przezcoite swych dobrych uczynków, ponieważ, że często człowiek sam nie wie o nich.

Niestety! uprzykrzona baronowa podchwyciła kulę w locie.

— O! tak, tak! sir Clarence, błagam pana, niech nam pan opowie, co pan zrobił najlepszego w życiu, historję najszlachetniejszego czynu pańskiego.

Nie nie mogło jej powstrzymać. Wspomaganą poparciem przyjaciółek, które wybornie bawiły się jej brakiem taktu, baronowa, pomimo protestu gościa, prosiła coraz natarczywiej. Nigdy, żadne zepsute dziecko nie wyraziło tak zaciętego rozgrymaszenia.

Sir Clarence słuchał tych prób z zyczliwym pótumniechem. Nagle odrzekł tonem prawie surowym:

— Dobrze, ażeby zrobić pani przyjemność, opowiem jeden ze swych czynów, który uważam za najlepszy.

Będzie wiele lat temu, kiedy pewien zbrodniarz został skazany na śmierć, lecz dwa miesiące upłynęły, zanim Najwyższy Trybunał wyrok zatwierdził.

Ażeby uratować życie nędznikowi, liczącemu zaledwie dwadzieścia lat, matka jego robita tak niesłychane wysiłki, że w piśmach zaczęto mówić o tem.

Biedna kobieta podobną była do rozjuszonego zwierzęcia, stojącego w obronie swoich małych. Rzuciła się na wszystkie strony, szperała, kołatała, gdzie tylko mogła i nie nie było w stanie pozwać jej energii i nadziei. Wymieniano drzwi, na których pozostały krwawe ślady jej palców, kiedy jej nie chciało otworzyć.

Wreszcie, kiedy już ostatnie środki zostały wyczerpane, ktoś wmówił nieszczęśliwej kobiecie, że ja, milioner amerykański, oddałem jakąś usługę rządowi francuskiemu i za to mam prawo żądać, czego tylko zechcę i z pewnością wyrobię skasowanie wyroku dla jej syna.

Biedna matka nie wahała się ani chwili, udała się pieszo z Paryża do Bretanii, do mojej posiadłości, Cerdumont, położonej na urwistej, odosobnionej skale, objanej falami wód.

Do dnia dzisiejszego pozostało dla mnie tajemnicą, w jaki sposób, odpędzona przez służbę, kasaana przez psy, potrafiła jednak wejść do domu. Siedziałem w gabinecie o dużem weneckim oknie, wychodzącym na studniową przepaść — przez oczami miałem zawsze widok pełnego morza i nieba, miałem po jednej stronie nieskończoność, po drugiej drzwi wewnętrzne.

I tak, wbrew woli lokajów, weszła nagle, bez pukania.

Była w tak okropnym stanie, że przez chwilę stałem w zdumieniu.

Suknia, porwana przez psy, nie dochodziła nawet do kolan. Z pod niej widać było dwa zczerniałe patyki, cienkie jak flet pasterski — to były nogi kobiety! Końce nóg wylażyły z podarte go obuwia, które się jeszcze trzymało jakotako przy podeszwiu. Ale nie przesadzam — końce palców jej nóg nie były całe...

Naga głowę pokrywały rzadkie, siwe, rozwichrone włosy. Ceglatego koloru szyja, z żyłkami nabrzmiałymi, jak postronki, była niepomniecznie długa, a jątko adamowe zaczynało już przewiercać skórę.

Matka, drobna, bez piersi stała przedmną, trzymając w ręku jakiś worek z brudnymi papierami.

Zaczęła mówić.

Pani! całe życie moje nie przestanę żałować, że w chwili tej nie było tam jakiegoś wielkiego poety, któryby potrafił powtórzyć moję tę kobiecie.

W kilku nadludzkich wyrazach wypowiedziała wszystkie boleści matki, tak wypowiedziała je wszystkie. I nigdy dusza moja nie doznała takiego smutku, jak wtedy — miałem widze tortur, wyrywania wnętrzości, szarpiania kawałkami żywego ciała...

Mówiła o miłości macierzyńskiej, o tej miłości dla małego dziecka, potem dla starszego. Wtedy miałem wrażenie czegoś nieskończonego siłkiwego, czegoś co jest silniejsze od prawa, od ludzi, czegoś większego od wszechświata.

Wreszcie wypowiedziała wszystkie słowa błagalne, słowa litości — wszystkie, pani.

Z gardła jej, strawionego cierpieniem, przepalonego wiatrem i gorączką, zaczęły wychodzić słowa pieszczoty. I nie umiem sobie wytłumaczyć tej nagłej zmiany, jaka w niej zaszła: ten straszny potwór nie obudził więcej obrzydzenia.

Potrząsając łachmanami, porwanymi przez psy, potrząsając kamieniami i rasami, jakie otrzymały, ta nieszczęsna żebraczka mówiła o liłości, o przebaczeniu, o miłoserdziu; to straszne monstrum rozwinęło przed oczami

nie miał najbardziej wzruszające obrazy wspaniałości myślenia szlachetności.

I czy pani uwierzy? — żeby skuteczniej wyjechać, uśmiechnęła się do mnie. W jaki sposób poznałam, że to uśmiech — nie wiem.

Czy to była halucynacja? Cudem, że kołysze mnie, jak dziecko. Tak, pani, ta straszna istota przez chwilę okrywała mnie pieczętami.

Przepraszam za drżenie mego głosu. Nie mogłem nic zrobić: przed chwilą czytałem w dziennikach, że już w przeddzień syn jej został stracony...

Ja, który nigdy nie płacze, miałem łzy w oczach.

W jednej chwili odczułem nieskończoność miłości macierzyńskiej, zrozumiałem to przywiązanie, tę wspaniałą dobroć, wobec której błędą wyobraziłem doskonałość natury ludzkiej. W sercu mema obdał się nagle żal, że za mało kochałem moją matkę.

Ogarnęła mnie głęboka, wstrząsająca litość. Owałtownie zapragnąłem być dobrym. Nie tą dobrocią zwykłą, właściwą bogaczom, lecz taką dobrą, jak tylko Bóg nim być może.

Wtedy, nie ruszając się z miejsca, otworzyłem srufladę... Potem, wskazując palcem drzewy śnieżne, jakby w nich miało ukazać się coś niezwykłego, powiedziałem przyczyną głosem do biednej matki.

— Patrz tam i nie ruszaj się. I roztępnąłem jej głowę wystrzałem...

SANATORJA BALONOWE.

Rosnący aeronautyki poddał uczonym myśl zastosowania balonów do urządzenia nowych sanatorjów dla chorych gruźliczych. Sprawa ta była roztrząsana bardzo szczegółowo na jednym z ostatnich posiedzeń paryskiej Akademii Nauk. Argumenty, których użył projektodawca, p. M. Beck, a których słuszność w zupełności uznano, są mniej więcej następujące:

Wiadomo już dzisiaj powszechnie, że bakterjologiczna czystość powietrza mniej jest zależna od wysokości danego miejsca, aniżeli od ilości osób, w niem zamieszkujących.

Ważną również korzyścią aerostaterapii jest to, że chory może się dostać za pomocą balonu ponad sferę mgły, tak często dokuczliwej, w locie zwiastująca, w stacjach klimatycznych szwajcarskich. Dzięki temu więc, liczba dni pogodnych w roku, z których chory może korzystać, znacznie się zwiększyła, bo chory uciekałby poprostu przed mgłą, która pozostawiała pod jego stopami, nie szkodząc już nadwadliwemu organizmowi. Aerostaterapia umożliwia także częstą zmianę ciśnienia powietrza, co na zdrowie chorych gruźliczych wpływa zawsze bardzo korzystnie.

Szczegóły zrealizowania projektu pozostawia Beck pomysłowości techników aeronautów. W opisanych zarysach wyobraża je sobie w ten sposób, że w miejscowości, obranej na sanatorium balonowe, uniesiliby się olbrzymie „capy”, do których w różnej wysokości byłby przychepione metalowe galeryjki z leżakami dla chorych.

Z życia następcy tronu niemieckiego.

Berliński korespondent „Standart’a” przytacza nader zajmujące szczegóły o niemieckim następcy tronu, który przechodził niesłychanie sprawnie, lecz istotnie zasługującą na uznanie szkołę życia.

Obecnie książę zwolniony jest zupełnie od pełnienia służby wojskowej, a czas swój dzieli

wyłącznie pomiędzy ministerjum spraw wewnętrznych a politechnikę Charlottenburgu. Trzy dni w tygodniu książę spędza w Charlottenburgu, gdzie umyślnie wzbogaca poważnymi wiadomościami technicznymi, przez pozostałe zaś trzy dni, od godziny 9 rano pracuje obowiązkowo w ministerjum spraw wewnętrznych. Tutaj dzień przyszłego władcy Niemiec rozpoczyna się od odczytu treści administracyjnej, poczem pomiędzy lektorem Falkenhajnem a słuchaczem jego wchodzi się zazwyczaj ożywiona rozmowa, lub też na temat tego, co zostało odczytane. Następnie książę obowiązany jest przejrzeć wszystkie papiery, jakie w dniu tym wypłynęły do ministerjum i wypowiedzieć o nich swe zdanie, t.j. nakreślić odpowiedź. Rezolucje następcy tronu poddawane są krytyce samego ministra spraw wewnętrznych, który tłumaczy przyszłemu cesarzowi, czemu ta lub inna jego uwaga nie może być wykonaną.

Jak twierdzi korespondent cytowanego przez nas dziennika, dotychczas większość rezolucji następcy tronu nie zyskuje aprobaty ministra; młody i wrażliwy książę nie może w żaden sposób pogodzić się z tym zimnym, biurokratycznym duchem, jaki panuje w niemieckim ministerjum spraw wewnętrznych. Co chwila wszczynają gorący spór z ministrem, a czasami udaje mu się przekonać go o słuszności swych poglądów.

Ukończywszy swą pracę, następcę tronu przechodzi do gabinetu ministra, gdzie jest obecny przy zdawaniu raportów przez urzędników, biorąc i w tej czynności żywy udział.

Rosyjscy anarchiści w Nowym-Jorku.

O wybuchu bomby w Nowym Jorku — o czem donosiliśmy w depezach — nadchodzą bliższe szczegóły.

Gdy robotnicy chcieli urządzić wiec dla narady nad brakiem pracy, — a policja zaczęła rozprzeczka zgromadzonych, jeden z demonstrantów chciał rzucić bombę z kieszeni w policjantów, lecz bomba wybuchła w rękę odrywając mu ramię. Dwaj towarzysze jego zostali rozszarpani w kawałki. Policja nataria na tłum, aresztując wiele osób.

Ostatnie wiadomości z Nowego Jorku głoszą, że sprawca zamachu dynamitowego Selig Silberstein, po kilkunastu godzinach strasznych męczarni zmarł w szpitalu. Wyznał on przed śmiercią, iż był jednym z najbardziej czynnych anarchistów rosyjskich i usiłował stanąć w obronie pozbawionych pracy w Nowym-Jorku, którym policja zabroniła odbycia wiecu celem omówienia spraw robotniczych. Widząc jak policjanci siłą zbrojną rozpraszają tłumy, rzucił w nich bombę, która na nieszczęście wskutek zbyt krótkiego lontu wybuchła w jego rękę. Bombę tę — jak dalej Silberstein zeznał, sfabrykował sam według wskazówek zamieszonych w jednej z encyklopedji niemieckich; zaprzeczył jednak temu stanowczo, jakoby miał jakikolwiek współników.

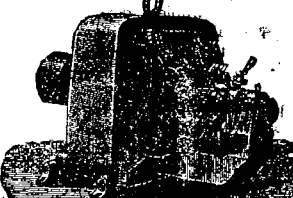
Prócz głównego sprawcy zamachu padło ofiarą wiele osób. Na miejscu zabity został stojący obok Silbersteina jakiś cudzoziemiec nazwiskiem Beckam. Dwaj policjanci oraz znajdujący się w pobliżu jakaś osoba cywilna odnieśli tak ciężkie obrażenia wskutek wybuchu, że zyciu ich grozi niebezpieczeństwo.

Instytut gimnastyki i fechtunków St. KIFFERA, w Tivoli


Gabinet masażu gimnastyki leczniczej, leczenie skrzywień kręgosłupa, łopatek i t. p. 2 Aleja 80. 12-9

JEDYNY w Częstochowie ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY J. PAROSZKIEWICZA
II Aleja № 38.

Poleca najtaniej i do wyboru wszelkie artykuły elektrotechniczne, oraz posiada w dużym zakresie warsztaty mechaniczne do wykonywania precyzyjnych robót jaknajdokładniej.

Instalacja oświetlenia elektrycznego i reparyacja dynamo.



Instalacja telefonów i dzwoneków elektrycznych, ceny możliwie niskie.




Reparacja gramofonów oraz nowe płyty i gramofony bardzo tanie.




Reparacja maszyn do pisania różnych konstrukcji.




Reparacja maszyn do szycia z gwarancją.



Reparacja kuchenek naftowych „Prima” specjalnie w moim zakładzie.



Reparacja Wyżymaczek.



Nowy wynalazek Brennerów naftowych, które można zastosować do każdej lampy pokojowej; wydajność światła od 200 do 1500 świec, oszczędność nafty 75%.

Cena zamiast 70 rubli tylko 42.

Pracownia Ubiorów Męzkich I. BORKOWSKI
ul. Ogrodowa № 26, obok browaru K. Szwedego w Częstochowie.
Przyjmuje wszelkie obstalunki jak z własnych tak i z powierzonych materiałów. Krój angielski. Ceny możliwie niskie.
300 10-2

Skład sukna i kortów D. ZYSSER
Częstochawa, Aleja I № 2, wejście z nowego rynku w podwórzu.
Poleca na sezon wiosenny i letni wszelkie materiały krajowe z najlepszych fabryk oraz angielskie i francuskie. Ceny bardzo przystępne. Polecając się łaskawych względów Sz. Publiczności 299-1-1

„Arystokratyna”
Odnaczona na szesiorozmej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.
„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węgla antyseptycznie i ozięwiająco, już po krótkim użyciu — staje się: pieć lśniąco białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pięgi, zmarszczki, wągrzy, złote plamy usuwa „Arystokratyna” po kilkorazowym użyciu.
Żądać w składach aptecznych i aptekach.
Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzisku APTECZNYM **Wacława ORZEŁ**
1485 w Częstochowie, III Aleja № 48.

Łóżka maszynowe, kozetki, foteliki do sprzedania, Aleksandrowska 14 parter. 386 2-2

Uczeń potrzebny do handlu win i wódek kolonialnych Hönigsmann, w Częstochowie Aleja 38. 389-2-2